



Piccole Suore Missionarie della Carità
(Opera Don Orione)
Casa generale
Via Monte Acero, 5 – 00141 Roma
www.suoredonorione.org



“Pomóc narodzić się innym”

Prot. MG 53/25

Temat: List na Adwent 2025.

Kochane Siostry,

piszę do Was ten list na zakończenie Jubileuszu Oriońskiej Rodziny Charyzmatycznej (ORCh). Zarówno ci, którzy uczestniczyli w nim bezpośrednio, jak i ci, którzy łączyli się duchowo poprzez środki masowego przekazu, mogli zobaczyć i odczuć radość bycia Rodziną, wspólnego wędrowania i dawania świadectwa jako pielgrzymi nadziei.

Noszę w sercu jeszcze jedno doświadczenie, które przeżyłam w Argentynie podczas Assemblies generalnej ORS i Assemblies generalnej FDP oraz pielgrzymki ORCh do Sanktuarium Matki Bożej Aparecidy w Brazylii, do serca Matki, która zawsze kocha i chroni. Te okoliczności dały mi nowy impuls do życia i promowania drogi komunii, ponieważ jesteśmy stworzeni na obraz Boga – komunii Osób. W naszej charyzmatycznej historii Maryja Dziewica pokazała Księdzu Orione, że pod Jej niebieskim płaszczem jesteśmy jak jedna rodzina o różnych obliczach, Ludem podążającym razem we wzajemnej komplementarności.

Aby wspólnie kroczyć naprzód, do czego zachęca nas dzisiaj Kościół, trzeba pielęgnować i rozwijać naszą osobistą i wspólnotową zdolność do budowania relacji: pielęgnować poczucie własnej wartości, świadomość naszej ludzkiej godności i zdolność do stawiania się coraz bardziej osobą na obraz Boga, a także czynienia tego samego w stosunku do innych, zwłaszcza tych, z którymi żyjemy i spotykamy się.

Najświętsza Maryja Panna jest dla nas wzniętym przykładem tej drogi. Ona, pokorna służebnica Pańska, umiłowana córka Ojca, za sprawą Ducha Świętego, przyjęła swoim hojnym „TAK” Syna Bożego, Jezusa, dała Go światu i wychowała, by wypełnił swoją mesjańską misję.

A dziś każda z nas jest powołana do autentycznego przeżywania tajemnicy chrztu, czyli umierania dla starego człowieka i narodzenia się jako nowe stworzenie, „narodzenia z wody i z Ducha” i wypełniania tej wzniętej misji wobec innych: „rodzenia innych” jako piękniejszych, bardziej spełnionych, bardziej świadomych Bożego synostwa, „aby nasza radość była pełna” (por. J 15, 11).

Jak można komuś pomóc narodzić się?

Pytanie to mogłoby stać się motywem przewodnim Adwentu 2025: pytaniem, wyzwaniem i impulsem do poszukiwań i działania.

Droga Adwentu będzie dla nas owocna, jeśli uda nam się wzrastać w szczerym dawaniu siebie, aby inni wokół mnie mogli żyć lepiej - we wspólnocie, w dziele, w posłudze, w duszpasterstwie.

Papież Franciszek w encyklice „Fratelli tutti” pisze: „Człowiek jest tak stworzony, że się nie spełnia, nie rozwija i nie może znaleźć swej pełni inaczej, jak tylko „przez szczerą dar z siebie samego” (GS, 24). Podobnie nie osiąga dogłębnego poznania prawdy o sobie poza spotkaniem z innymi: „obcuje ze sobą tylko o tyle, o ile obcuje z kimś drugim”. Wyjaśnia to, dlaczego nikt nie może doświadczyć wartości życia bez konkretnych twarzy, które powinien miłować. Oto tajemnica prawdziwej ludzkiej egzystencji, ponieważ „życie istnieje tam, gdzie jest więź, jedność, braterstwo; i jest życiem silniejszym od śmierci, kiedy jest zbudowane na prawdziwych relacjach i więziach wierności.

Przeciwnie, nie ma życia tam, gdzie człowiek uważa, że należy tylko do siebie i chce żyć jak wyspa – w tych postawach przeważa śmierć” (87).

I kontynuuje swoją refleksję: „Miłość, wypływając z każdego serca, tworzy więzi i poszerza egzystencję wówczas, gdy sprawia, że osoba wychodzi ze swoich ograniczeń ku drugiemu. Jesteśmy stworzeni dla miłości, i w każdym z nas jest „prawo «ekstazy» - wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim”. Dlatego też „człowiek musi się kiedyś zdobyć na to, by się od siebie oderwać” (88).

Życie rodzi się z bezinteresownej miłości, takiej jak miłość Boga. W dwóch ostatnich encyklikach, „Dilexit nos” i „Dilexi te”, odnajdujemy ten sam wspólny wątek i nagłące zaproszenie, niemal błaganie, by podążać w tym kierunku i znaleźć radość.

To zaproszenie zawarte jest także w naszych Konstytucjach i Normach, które ponownie studiujemy, a także w liniach i decyzjach naszej 13. Kapituły generalnej: „Być kobietami, siostrami i matkami..., rodzicielkami „nowego życia”, misjonarkami o samarytańskim sercu...” Wiemy, że dzieje się to „w cieniu Ducha Świętego”, a Święci są tego dowodem.

Kilka przykładów

Poruszyło mnie świadectwo Juana Ravinalle, byłego ucznia Ks. Orione. W 1905 roku, po dwóch latach, został wydany z internatu Ks. Bosko w Turynie za złe zachowanie, z zamiarem umieszczenia go w więzieniu dla nieletnich. Stary proboszcz z jego wioski zainteresował się nim i skierował go do Paterno w Tortonie. Juan wspomina: „Ks. Orione przeczytał list, który mu przekazałem, a który dał mi mój stary proboszcz... Spojrzał na mnie uważnie, nie mówiąc ani słowa i dał mi garść cukierków”. Następnie umieścił go w pokoju obok siebie, aby mieć na niego oko. Wiele nabroił, ale - jak przyznaje Juan - „Ks. Orione postanowił uczynić ze mnie człowieka i - dzięki łagodności i cierpliwości - osiągnął swój cel”. Dodał, że Ks. Orione często żartował: „Pan dał mi dwie pokuty: tego chłopca i tego starego konia”.

Juan przeprowadził się później do Argentyny i znalazł dobrą pracę. Po prawie 25 latach, dowiedziawszy się, że Ks. Orione przybył do Argentyny na Kongres Eucharystyczny w 1934 roku i zamieszkał przy Calle Victoria 2084 (były tam siostry i są do dzisiaj), udał się do niego w odwiedziny. Tak to wspomina: „Była dziewiąta rano; przedstawiłem się jako były wychowanek, nie podając nazwiska... Przyjął mnie bez problemu... przyszedł... objął mnie, wypowiadając moje imię, a oczy każdego z nas napełniły się łzami”.

Ten najczulszy, najserdeczniejszy, najszczerzy i najczystszy uścisk w całym moim życiu czuję w sercu każdego dnia, a właściwie w każdej chwili mojego życia. Zachowałem wiele cennych wspomnień o Księdzu Orionie i rękopisy z jego podpisem, ale czyż najlepszym wspomnieniem nie jest moja osoba, którą ten święty człowiek potrafił odrodzić w jej młodym wieku?”¹.

Do osobistej refleksji

Jaką wartość przypisujemy naszym spojrzeniom, aktom cierpliwości, gestom gościnności, słowom otuchy? Czy czujemy, że właśnie w empatycznej i cierpliwej relacji z drugą osobą zachodzi korzystna komunikacja, która daje życie, przemienia i regeneruje? Czy pamiętasz jakieś takie chwile?

W tym okresie Adwentu uczmy się również od naszej drogiej współsiostry, Czcigodnej S. M. Plautilli, przyswajania tej miłości, która rodzi nowe życie.

Siostra M. Pellegrina daje takie świadectwo: „Siostra M. Plautilla była cierpliwa, miła, zawsze uśmiechnięta. Wyczuwała potrzeby chorych i wyprzedzała je. Była troskliwa, zawsze gotowa do pomocy; kiedy proszono ją o przysługę, robiła wszystko, co w jej mocy, aby odpowiedzieć pozytywnie (...).

Kochała wszystkich, wybaczała wszystkim, pomagała każdemu. Nigdy nie widziałam, żeby się złościła, podnosiła głos lub czuła się urażona jakimkolwiek zachowaniem innych osób.

¹ Z tekstów itinerarium charyzmatycznego, Spotkanie Międzyprowincjalne w Buenos Aires (2009 r.), str. 123-126.

Z pewnością jej miłość była miłością, która miała swoje źródło w Bogu i rozciągała się na współsiostry, chorych i każdego, kogo spotykała. Prosta, szczerza, dostrzegała dobro w innych i lubiała je podkreślać” (*Positio*, 18-20).

Siostra M. Fiorina opowiada: „W czasie wojny wysłano mnie do Paverano, aby pomagać siostrze pielęgniarce. W tym czasie, będąc całkowicie nieświadoma chorób i leczenia, mając bezpośredni kontakt z chorymi, miałam szczęście mieć u boku Siostrę Plautillę, która była dla mnie jak troskliwa siostra, pomagając mi i ucząc mnie. W niej znalazłam uosobienie wzoru „siostry orionistki”, jaki przedstawiano mi w nowicjacie.

Dwa razy w tygodniu miałam mieć nocny dyżur przy chorych. Zwierzyłam się Służebnicy Bożej, że boję się pozostawać sama przy tych chorych, tym bardziej, że były to osoby chore psychicznie; obawiałam się przede wszystkim, że nie będę potrafiła udzielić odpowiedniej pomocy, gdyby któraś z nich znalazła się w niebezpieczeństwie śmierci.

Służebnica Boża dodała mi otuchy i powiedziała mi, abym w razie potrzeby po prostu dotknęła jej łóżka (obudziła ją), a ona ubierze się i przyjdzie mi pomóc (...).

Swoją pracę pielęgniarki wykonywała z wielką miłością i radością, a także z gotowością do pomocy nawet w przypadku chorych budzących odrazę. Po zakończeniu pracy głaskała je po twarzy i mówiła: „No, zobacz, jaka jesteś teraz piękna!”.

Jej typowe wyrażenia, zwłaszcza w trudnych chwilach, brzmiały: „Dalej, odwagi, róbmy wszystko dla Boga! Pan widzi wszystko”.

Jeśli musiałam ją o coś poprosić, nie śmiałam tego czynić, gdy widziałam ją modlącą się. Zwykła bowiem mawiać, że skoro znajdujemy czas na wszystkie inne rzeczy, to tym bardziej powinniśmy go znaleźć dla Boga; dodawała, że w modlitwie znajduje siłę, by się zregenerować” (*Positio*, 80 i n.).

Do osobistej refleksji

Miłość S. M. Plautilli miała swoje źródło w Bogu i obejmowała współsiostry, chorych i wszystkich, których spotykała. Gdzie szukasz siły, aby pielęgnować swoje codzienne oddanie, aby rodziło ono nowe życie?

Niektórym z Was zadałam pytanie: „Jak mogę pomóc komuś narodzić się...?” i otrzymałam wspaniałe odpowiedzi...

Jedna z naszych młodych sióstr napisała: „Dla mnie pomóc komuś narodzić się oznacza pomóc mu odkryć siebie, rozkwitnąć, poczuć się żywym i docenionym. Z ludzkiego punktu widzenia oznacza to: autentyczną akceptację, prawdziwe słuchanie bez osądzania, aby druga osoba czuła się doceniona; bycie osobą godną zaufania, zdolną do wspierania innych; bycie zdolnym do małych, konkretnych gestów: zachęty, uśmiechu; dawania świadectwa życia: żyć w wewnętrznej spójności i wdzięczności; zapewnianie możliwości rozwoju osobistego i zawodowego, takich jak staże, szkolenia i doświadczenia; bycie obecnym w trudnych chwilach; wspólne podążanie duchowe; przekazywanie nadziei; modlitwa za innych, dzielenie się słowem Bożym; bycie obecnym w ich życiu...”.

Inna odpowiedź: „Pomóc się komuś narodzić oznacza przede wszystkim uznać go za osobę posiadającą własne imię, tożsamość, godność, ale aby pomóc się komuś narodzić, trzeba najpierw zdecentralizować się, aby skoncentrować się na drugiej osobie, trzeba być otwartym na drugą osobę, a nie skupiać się wyłącznie na sobie.

Maryja mogła urodzić Chrystusa, ponieważ ogołociła się, otworzyła i skoncentrowała się całkowicie na życiu rozwijającym się w jej łonie, które musiała doprowadzić do pełni. Była całkowicie skupiona na dziecku, które miała urodzić, nie myśląc o sobie.

Aby pomóc w porodzie, położna skupia się na maleńkim, rodzącym się dziecku, oczekuje na jego przyjście z cierpliwością i szacunkiem, dba o jego bezpieczeństwo i zdrowie oraz wita je z czułością, godnością i miłością.

Ktoś rodzi się, gdy jest brany pod uwagę, stawiany na nogi, wspierany w rozwijaniu całego swojego potencjału, gdy jest szanowany w swojej indywidualności i doceniany.

Ktoś nie rodzi się, a raczej umiera, gdy jest traktowany z obojętnością, gdy jest przytłoczony, gdy jest ignorowany i deptany w swojej godności i potencjale, gdy nie jest uważany za godnego uwagi, wysłuchania i delikatności, i gdy staje się niewidzialny jako osoba.

Wszyscy możemy dać komuś życie, ale i wszyscy możemy kogoś „zabić”... jeśli doświadczyłam życia w sobie i znalazłam kogoś, kto dał mi życie jako osobie, będę zdolna pomóc innym narodzić się do życia, do radości i poczucia ojcowskiej i matczynej miłości Boga”.

Na koniec trzecia odpowiedź: „Jest to bardzo ważne zadanie, wiążące się z dużą odpowiedzialnością, dlatego trzeba się do niego najpierw przygotować. Należy śledzić rozwój tej osoby w codziennym życiu, otworzyć serce, aby ją przyjąć i przygotować wszystko, co konieczne, aby w chwili narodzin wszystko było gotowe, ponieważ jej narodziny nie mogą być improwizowane”.

Jak przygotowujemy się do przyjęcia nowego życia, które pragnie się objawić w każdym z nas i potrzebuje miłości, ciepła, pożywienia, uznania, wychowania, celów i nadziei?

Jak przyjmujemy tych, którzy są blisko nas we wspólnocie, w działalności apostolskiej, w posłudze? Czy doceniamy ich dary, propozycje, sugestie? Czy dajemy przestrzeń do kreatywnego wyrażania ich talentów dla wspólnego dobra misji? Czy potrafimy współpracować jako zespół, prowadzić dialog i poszukiwać rozwiązań dla lepszej jakości życia?

W sercu rodzi się wiele pytań. Advent to czas oczekiwania, przygotowań, pytań, tak jak doświadczyła tego Niepokalana Dziewica Maryja. Razem z Nią przeżywamy ten czas łaski, aby kontynuować nasz własny proces narodzin do nowego życia i pomagać innym w odrodzeniu się, aby „żyć Chrystusem i starać się, aby cały świat Nim żył” i móc śpiewać w Boże Narodzenie z radością w sercu: „Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom umiłowanym przez Pana!”, kontynuując tę niezwykłą przygodę w Nowym Roku 2026.

W łączności z Siostrami z Rady Generalnej pozdrawiam Was i życzę BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA!



S. M. Alicja Kędziora

S. M. Alicja Kędziora
Przełożona generalna

List należy odczytać wspólnie i krótko podzielić się ze sobą jego treścią. W okresie Adwentu zastanowimy się nad naszymi osobistymi postanowieniami i postaramy się wdrożyć je w życie, a pod koniec Adwentu podzielimy się naszym doświadczeniem z siostrami ze wspólnoty.

Rzym, Dom generalny, 25 listopada 2025 r.